

Relacja z debaty „Rosyjskie społeczeństwo a polityka: postawy, nowe zjawiska, inna polityka?”

16 kwietnia 2013

„Głębokie zmiany w Rosji zajdą wtedy, kiedy sięgną głęboko, do społeczeństwa” – tym stwierdzeniem rozpoczął spotkanie **Aleksander Smolar**. Zwrócił on uwagę na to, że debata na temat polityki rosyjskiej koncentruje się na ludziach władzy. Jednak rozmowa o społeczeństwie jest kwestią równie istotną. „Co dzieje się w społeczeństwie Rosji?” – to pytanie zadał wszystkim uczestnikom spotkania.

Maria Lipman zauważyła, że sformułowanie „społeczeństwo i polityka” w kontekście Rosji jest nieściśle. Pomija ono kwestię władzy, która nadal pozostaje głównym graczem politycznym. To, co dzieje się w społeczeństwie, ściśle wiąże się z tym, co dzieje się we władzy. Po tym zastrzeżeniu Lipman przedstawiła, co nowego zaszło w społeczeństwie rosyjskim w rezultacie wydarzeń związanych z masowymi akcjami protestów zimą 2011 roku.

Po pierwsze, jak twierdzi ekspertka, przestał obowiązywać tzw. „pakt o nieingerencji” (ros. *пакт невмешательства*), na którym opierały się stosunki między władzą a społeczeństwem. Pakt ten opisała następująco: państwo, ze swojej strony, gwarantowało wzrost dochodów, stabilność oraz podwyższenie statusu Rosji na świecie, a od obywateli, od konserwatywnej większości, wymagane było głosowanie „tak jak trzeba”. Inny pakt został zawarty z „postępową mniejszością” (ros. *продвинутым меньшинством*). Miała ona swobodę wyrażania swoich poglądów w różnych dziedzinach życia – sferze zawodowej, naukowej, artystycznej. Jedyne, czego od niej wymagano, to trzymania się z dala od polityki.

Maria Lipman zwróciła uwagę, że w rezultacie wydarzeń z grudnia 2011 roku „pakt o nieingerencji” został zerwany przez postępową mniejszość, która wyraziła w ten sposób niezadowolenie ze stylu prowadzonej przez władze polityki, z dokonywanych fałszerstw wyborczych i korupcji. Dodała, że państwo również, choć później, złamało pakt ze swej strony, gdyż zaczęło aktywnie ingerować w działalność i życie postępowej mniejszości. Władza aktywniej przesuwana się w kierunku konserwatyizmu politycznego, a co więcej, w kierunku konserwatyizmu społecznego – oznajmiła Lipman.

Po drugie – kontynuowała – Putin zmienił swoją rolę w państwie. Zrezygnował z funkcji lidera, który uratował państwo od rozpadu, i zaczął pozycjonować siebie jako lidera putinowskiej Rosji, tej prowincjonalnej, konserwatywnej i mniej zmodernizowanej. Po trzecie, mimo tego, że większość Rosjan nadal Putina popiera, zmienia się jakość tego poparcia. Obecny prezydent jest postrzegany jako przywódca, który reprezentuje interesy biurokracji, sił bezpieczeństwa i wielkiego biznesu. Po czwarte, pogłębia się luka między Putinem a postępową mniejszością. Putin i jego administracja nie próbują przekonać do siebie tej części społeczeństwa, wręcz przeciwnie, kompromitują i dyskredytują „postępowych” w oczach konserwatywnej większości, mówiąc o nich jako o ludziach amoralnych, podważających wartości narodowe, nazywając ich „agentami Zachodu”.

Maria Lipman wspomniała również o społecznej aktywności obywateli Rosji. Jak wskazała, w tej dziedzinie Rosjanie mają coraz więcej doświadczenia i chętniej angażują się w nowe inicjatywy społeczne. Jednak wiele czynników nadal decyduje o słabości społeczeństwa obywatelskiego. Zalicza do nich: brak tradycji samoorganizacji dużych grup społecznych, brak solidarności społecznej (jako przykład podała to, że Rosjanie mówią o innych „oni” i mają trudności z wypowiedaniem się z perspektywy „my”), brak autorytetów – ludzi, których

można by było uznać za przywódców szerokich grup społecznych. Taki stan społeczeństwa władza wykorzystuje – podsumowała Lipman.

Na zakończenie swojej wypowiedzi uznała, że jeżeli oczekiwać w Rosji przemian, to trzeba spodziewać się, że przyjdą one z góry, w wyniku np. zmian politycznych, podziału elit i kryzysu politycznego. Lipman określiła dalsze możliwe perspektywy rozwoju sytuacji. Po pierwsze, próba zjednoczenia narodu w skali całego państwa pod hasłami wskazanymi przez społeczeństwo obywatelskie nie ma dzisiaj żadnych szans. Ludzie w większym stopniu gotowi są poczuć więź z własnym regionem, miastem, głosować na swoje władze lokalne. Dlatego warto wzmacniać rolę regionów – oznajmiła Lipman. Po drugie, na przestrzeni 20 lat od rozpadu ZSRR w Rosji rozwinęło się społeczeństwo konsumpcyjne, co ma swoje pozytywne i negatywne strony. Społeczeństwo nastawione na konsumpcję z większą irytacją reaguje na państwo, które próbuje ingerować w życie prywatne i uczyć, jak trzeba żyć. Po trzecie, „skończył się wcześniejszy stan rzeczy, kiedy Putin zawsze mógł liczyć na rosnący budżet dzięki cenom ropy, które cały czas szły w górę, i wiedział, że nieefektywność swojego zarządzania może zrekompensować łątaniem dziur pieniędzmi”. Państwo w mniejszym stopniu może zapewnić obywatelom ten poziom życia, do którego byli przyzwyczajeni. Trudno powiedzieć, jak dalej rozwinie się ten aspekt sytuacji – podsumowała Maria Lipman.

Siergiej Utkin zauważył, że większość obywateli, którzy na bieżąco śledzą wydarzenia polityczne, będzie coraz bardziej sceptycznie nastawiona do władz i coraz bardziej optymistycznie do społecznych inicjatyw opozycji. W swoim wystąpieniu niejednokrotnie podkreślał, że obraz rosyjskiego społeczeństwa jest złożony, żywy i wielowymiarowy. Sugerował, by obrazu tego nie upraszczać, ponieważ jeśli środowisko społeczne jest żywe, to nie można przewidzieć, co będzie jutro, a co za rok. W perspektywie kilkuletniej można zauważyć nie tylko negatywne tendencje, lecz także prognozować znaczący rozwój gospodarczy i wzrost jakości życia ludzi – podkreślił. Z poglądami Lipman zgodził się w dwóch kwestiach. Potwierdził, że władze zmierzają w kierunku konserwatyzmu, oraz zgodził się z tezą o społeczeństwie konsumpcyjnym. Jak później argumentował, wraz ze zmianą poziomu życia ludzie zaczynają inaczej postrzegać samych siebie, więcej podróżują, mają więcej możliwości kupienia różnych dóbr. A to zmusza ich do innego myślenia o sobie i innego postrzegania władz – wskazał politolog. Według Siergieja Utkina motorem rozwoju w Rosji w najbliższych latach staną się rosnące wymagania obywateli wobec władzy.

Następny mówca – **Aleksander Kyniew**, specjalista „od regionów”, jak nazwała go Maria Lipman – nie zgodził się w jednym punkcie z jej wypowiedzią. A mianowicie według niego „pakt o nieingerencji” zerwali nie obywatele, lecz sama władza. Zrobiła to 24 września 2011 roku (wówczas Dmitrij Miedwiediew, ówczesny prezydent Federacji Rosyjskiej, zaproponował partii Jedna Rosja, aby jej kandydatem w wyborach prezydenckich był Putin, który zgodził się na to i zasugerował Miedwiediewa na premiera). Zachowanie społeczeństwa było reakcją na to wydarzenie – podkreślił Kyniew. W swoim wystąpieniu przedstawił w skrócie genezę i chronologię protestów. Kiedy zaczęły się masowe protesty, władza była wystraszona, bo nikt nie spodziewał się aż takiej ich skali – wyjaśniał. Putin, z jednej strony, szukał rozwiązania problemu, np. poprzez zmianę systemu mianowania gubernatorów, a z drugiej strony – szedł na ustępstwa wobec żądań obywateli. Próbowano robić wszystko, aby zmniejszyć siłę protestów. Jednak, jak opisywał politolog, taka sytuacja nie trwała długo. Prawie wszystkie inicjatywy władze ogłosiły w grudniu 2011 roku, a już na początku 2012 roku nie występowały z dalszymi propozycjami. Obietnice z grudnia zaś nie były spełniane – mówił Kyniew.

Później, jak przypomniał, zaczęły się proputinowskie demonstracje, na których czele stali ludzie używający agresywnej retoryki, głoszący ekstremalne poglądy polityczne, religijne i

etyczne. To wszystko nie zakończyło się z dniem wyborów prezydenckich 4 marca 2012 roku – wskazał politolog. Po wyborach władze zaostrzyły politykę i utrzymały ten kurs do dziś – podsumował ekspert, przywołując procesy sądowe przeciwko organizacjom pozarządowym. Kyniew wyraził przekonanie, że władze przez cały rok po wyborach starały się wzmocnić podział w społeczeństwie. Według niego rozwój sytuacji w 2012 roku dowodzi, że nie ma planów szybkiej transformacji, ale z drugiej strony, brakuje też podstaw, by twierdzić, że nastąpił długoterminowy proces uwstecznienia.

Obecnie można mówić o scenariuszu średnioterminowym, w którym nadejście zmian jest nieuniknione. Kyniew zaznaczył, że choć fala protestów opadła, to ogólny poziom społecznego niezadowolenia jest wyższy niż w 2011 roku. Do polityki weszło nowe pokolenie obywateli. Są to ludzie, którzy wychowali się w innym czasie i mają inne wykształcenie. Jako znawca regionów Kyniew zwrócił uwagę, że problem Rosji polega na skali tego państwa. Jego zdaniem naiwne jest oczekiwanie, że koordynacja grup społecznych i ich sprawna komunikacja nastąpi w krótkim czasie. Rozmiary kraju są przeszkodą w samoorganizacji społeczeństwa. Większość grup protestu nie wykracza poza szczebel lokalny – oznajmił.

Natalia Burlinowa, ekspertka w dziedzinie dyplomacji publicznej i polityki informacyjnej Rosji, w swoim komentarzu krytykowała wcześniejszych prelegentów, podkreślając, iż wszystko, co mówi, mówi jako obywatelka Federacji Rosyjskiej. Nie zgodziła się z Marią Lipman w kwestii podziału społeczeństwa na część konserwatywną i postępową. Jak podkreśliła – nie znajduje w tym podziale miejsca dla siebie i swoich poglądów. Natomiast zgodziła się z Utkinem, że społeczeństwo ciągle się kształtuje i zmienia, aktywnie reaguje zarówno na czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Poparła też tezę, że w miarę kształtowania się społeczeństwa konsumpcyjnego pojawiają się potrzeby realizacji praw obywatelskich i politycznych. Jej zdaniem pojawienie się takich potrzeb i kształtowanie się świadomej części społeczeństwa związane jest z rządami Władimira Putina. Jak twierdzi Burlinowa, dwa najciekawsze osiągnięcia rządów Putina to: stabilizacja państwa po latach 90. oraz pojawienie się, w warunkach stabilnego już państwa, klasy twórczej, która dzisiaj ma większe wymagania wobec władzy.

Burlinowa odrzuciła również tezę, że Putin uważa się za lidera „putinowskiej” Rosji (czyli Rosji bardziej prowincjonalnej i konserwatywnej). Podkreśliła, że jest przedstawicielką dwóch organizacji pozarządowych i nie uważa, by w stosunkach między władzą a NGO-sami zachodziły problemy. Odnosząc się do sformułowania „agenci Zachodu”, używanego wobec przedstawicieli niektórych organizacji pozarządowych, powiedziała, że jako obywatelka FR i przedstawicielka trzeciego sektora chciałaby dowiedzieć się, jak funkcjonują i pracują jej koleżdy z NGO-sów otrzymujących fundusze z zagranicy. Podsumowując, zaapelowała, aby tej kwestii nie upolityczniać. Wyraziła też przekonanie, że sytuacja w społeczeństwie ustabilizuje się.

Dziennikarz gazety „Wiedomosti” **Timofej Dziadko**, nawiązując do wypowiedzi Burlinowej, ocenił, że Putin nie ma żadnego związku z kształtowaniem się klasy twórczej w Rosji, bo stało się to niezależnie od niego. Według dziennikarza Putin nie jest liderem całego kraju, ale liderem większości; ma swój elektorat, który go popiera. Dziadko uznał proces radykalizacji władz za oczywisty. W związku z tym scenariusze na przyszłość są jego zdaniem negatywne. Według niego działania władz i metody, których one używają, są skuteczne, gdyż poczucie strachu wśród obywateli rośnie. Władze przygotowały dla społeczeństwa kolejny egzamin: test na jego wytrzymałość. Czy naród przełknie to, co się odbywa obecnie, czy dalej będzie się bać? – tym pytaniem dziennikarz podsumował swoje wystąpienie.

„«Pakt o nieingerencji» został zerwany przez władze rosyjskie we wrześniu 2011 roku” – potwierdziła **Liubow Pasjakina**. Jego zerwanie wywołało protest, którego według niej nie można nazwać politycznym – miał on charakter moralny. Ten moralny aspekt protestu jest perspektywiczny – twierdzi politolożka. Im bardziej będzie się demoralizowała władza, tym większy i mocniejszy będzie bunt. Trudność ruchu protestu w Rosji polega na tym, że brakuje odpowiednich instytucji, które mogłyby reprezentować interesy obywateli – mówiła Pasjakina. Nadzieję widzi ona w społecznym zaangażowaniu obywateli, które jest znacznie wyższe od politycznego. Politolożka zgodziła się z przedmówcami w ocenie społeczeństwa rosyjskiego, które jest żywe, reaguje na problemy społeczne i solidaryzuje się w reakcji na nie. Pasjakina poruszyła wątek młodzieży, która ostatnimi czasy coraz bardziej angażuje się w politykę. Władze ingerują w interesy młodzieży – wolność mediów, internetu itd. Pasjakina uznała także, że solidarność społeczna może rozwinąć się w Rosji na moralnych podstawach, ponieważ polityka tylko dzieli społeczeństwo.

Natomiast **Iwan Preobrażenski** zauważył, że rosyjskie społeczeństwo jest bardziej wielowymiarowe, niż to się może wydawać. Wyraził też przypuszczenie, że wszyscy siedzący na sali nie oglądają rosyjskiej telewizji, gdyż „problem, o którym w debacie rozmawiamy, nie jest problemem dla 80 proc. społeczeństwa”. Rosjanie uważają, że władze skupiają się głównie na walce z korupcją – dla większości z nich temat korupcji jest „numerem jeden”, a kwestia relacji organizacji pozarządowych z władzą przeważającą części obywateli w ogóle nie dotyczy. Preobrażenski zauważył, że gwarancją wszystkich represyjnych działań w państwie jest brak traktowania tych działań jako represji przez większość społeczeństwa. Według niego znacząca część Rosjan powiedziała by, że w kraju nikt nie jest przez władzę prześladowany.

Nawiązując do wypowiedzi o klasie twórczej, czyli tej, która zaangażowała się w protesty, Preobrażenski wskazał, że trudno mówić o tej klasie i ją definiować, skoro nie prowadzono na temat uczestników protestów żadnych badań socjologicznych. Zgodził się natomiast z oceną, że protesty miały charakter społeczny, a nie polityczny. Wyraził również żal, że podczas debaty zbyt mało uwagi poświęcono rosyjskiej opozycji. Jego zdaniem opozycja próbowała „sprywatyzować” protesty, ale zrobiła to wyjątkowo nieskutecznie, w związku z czym „pogrzebała” na obecnym etapie akcje protestacyjne. Preobrażenski zgodził się z oceną, że to władze zerwały „pakt o nieingerencji”. Nowy pakt już został zawarty, i to nie z większością społeczeństwa, a z konserwatystami – dodał. Poparł również tezę Lipman o tym, że zmiany w Rosji, jeśli takowe będą, muszą przyjść z góry.

Trzy pytania, jakie w trakcie dyskusji pojawiły się ze strony słuchaczy, zostały najpełniej skomentowane przez prelegentów. Pierwsze z nich brzmiało: czy przyszłoroczne wybory do moskiewskiej Dumy staną się szansą na mobilizację społeczeństwa, nawet jeśli tacy liderzy jak Aleksiej Nawalny nie będą mogli brać w nich udziału? Maria Lipman zauważyła, że aresztowanie popularnego blogera i najprawdopodobniej jego skazanie mają na celu zneutralizowanie najbardziej znaczącego potencjalnego kandydata. Wybory w stolicy jej zdaniem będą ciekawym wydarzeniem. „Jednak z doświadczenia wiemy, że nawet przy dużej liczbie obserwatorów władze zachowują się bezczelnie i uzyskują te wyniki, którymi są zainteresowane” – dodała Lipman i z taką opinią zgodziła się większość prelegentów.

Padło także pytanie, jaki potencjał niesie ze sobą Aleksiej Nawalny. Lipman oceniła, że Nawalny ma wybitny talent polityczny, jest urodzonym politykiem, ale dorastał w państwie, w którym nie ma polityki publicznej. Cała przestrzeń polityczna w Rosji jest kontrolowana przez władze. I dodała: ma to taki skutek, że jeśli ktoś jest niewygodny dla władz, to dyskredytują one czy dyskwalifikują taką osobę. Kiedy pojawił się polityk utalentowany, z potencjałem, taki

jak Nawalny, władza zmuszona była uciec się do represji, by go zneutralizować jako potencjalnego politycznego konkurenta – podsumowała Lipman.

Pytano również o to, jakie możliwości mają regiony, by stać się bardziej niezależne od władz w Moskwie. Odpowiadając na to pytanie, Aleksander Kyniew zauważył, że społeczeństwo obywatelskie może wpłynąć na procesy zachodzące w elitach rządzących, gdyż konflikty wewnątrz tych elit są echem zachowań i stosunku obywateli wobec władzy. Zaproponował, by przypomnieć sobie ewolucję niektórych reżimów totalitarnych, w których małe siły polityczne, ale posiadające odpowiednie zasoby intelektualne, stawały się partnerami niektórych grup elity, a później – motorem zmian. Kyniew uznał, że w Rosji istnieje szansa tylko na taki scenariusz zmian ze względu na ogromne terytorium państwa.

Irina Stankiewicz